Nauki płynące z serialu: Sezon dziewiąty

Morały dobre i złe

To już koniec serii, którą zaczęłam pisać wiele numerów temu, co z jednej strony bardzo mnie cieszy, bo to jedne z najbardziej czasochłonnych artykułów, jakie kiedykolwiek tworzyłam, a z drugiej… O czym ja teraz będę z Wami rozmawiać? Serial się skończył, a na generację piątą jeszcze trochę poczekamy. Nie wiem też, czy ona w ogóle okaże się strawna. Oczywiście, mogłabym przedstawiać inne dzieła popkultury i tłumaczyć Wam, czemu Pontyfik Sukin… Sulyvahn did nothing wrong, ale jednak jesteśmy kucykowym fanzinem.

# The Beginning of the End

Grogar wrócił do gry (albo i nie) i przed wyruszeniem w drogę zebrał drużynę złoczyńców. Crazy Glue, Tarek, Królowa Christmas oraz król Sombrero mieli się zjednoczyć i naklepać Mane 6, Starlight oraz tym liczącym się księżniczkom. Ale król Sombra uznał, że nie będzie mu jakiś baran rozkazywał i postanowił działać na własne kopyto. Oczywiście, bronies uznali, że to głupie i w ogóle, aleee…

Sombrze się udało. Poza tym pogodzenie interesów wszystkich złoczyńców było niemożliwe. Każdy z nich pragnął zemsty, ale cała reszta doprowadziłaby do konfliktu. Sombra pragnie niewolników, Tirek drenażu siły, Chrysalis miłości i władzy, a Cozy Glow również władzy, ale połączonej z uwielbieniem. Jeśli Tirek wyssie energię z kucyków, to pozostali nie osiągną celu, bo Equestrianie staną się dla nich bezużyteczni. Niewolnicy Sombry nie dostarczą miłości dla złych podmieńców. No i poddani żadnego ze złoczyńców nie nadadzą się na materiał dla Cozy.

Ale król w końcu poległ, ponieważ, nawet bez Drzewa Harmonii, tęczowe lasery zagłady wciąż działały. No i był jeszcze Discord, który w sumie też jest niepokonany - nie licząc tęczowych laserów i drenażu magii atakiem z zaskoczenia. I to jest problem tego serialu, a nie morału odcinka - że czasami tylko wspólnymi siłami możemy wygrać. Że przyjaźń wszystko pokona, blablabla. Powiem tak, Panowie z Hasbro, pokażcie mi lasery przyjaźni w prawdziwym życiu. I takie chamskie deus ex machina.

# Uprooted

Odcinek o żałobie, zmianach w życiu i przemijaniu. Nawet go lubię, bo miał spoko piosenkę, no i dobrze się ogląda Young Six. Ale nie jestem pewna, jaką naukę próbowano tu przekazać. Że należy pielęgnować wspomnienia i więzi o tym, co przeminęło i że przyjdzie nowe? Oczywiście Jasiu, zdechł ci pies, ale nie martw się, na jego miejscu wyrośnie drugi. Nie porównam Drzewa Harmonii do rośliny czy przedmiotu, ponieważ ono mówiło. Miało osobowość. Młoda szóstka to bajkowa wersja ludzi, którzy wybierają nagrobek dla znajomego i się kłócą, czy posadzić mu drzewo, czy wybudować mauzoleum. I nagle to wszystko brzmi poważniej.

# Sparkle’s Seven

Jeden z odcinków robionych po to, by były “zabawne”. I to jeden z tych, które mnie zupełnie nie porwały. Księżniczki postanowiły podnieść poziom zabezpieczeń w zamku i dlatego Celestia wynajęła Shining Armora, który postanowił użyć Twilight w roli testerki, a przy okazji wrócić do ich rywalizacji z dzieciństwa. Lunie się to nie spodobało i trudno jej się dziwić - podwójne straże (kto to opłaci?), wiatraki (nie mają tam żadnego konserwatora zabytków ani speca od architektury krajobrazu), zapadnia (podejrzewam, że głównie obie siostry by w nią wpadły) oraz obesrań… gęsi. Brzmi wprost cudownie. A i jeszcze przejścia dostępne tylko dla gwardii. Nie oszukujmy się, te zabezpieczenia by tak uprzykrzyły życie mieszkańcom zamku, że zniesiono by je po tygodniu.

Potem Twilight zaczęła snuć swój cudny plan jak blondi z mema, ale Rarity wymyśliła własny. I udałoby się, gdyby nie Spike oraz Fluttershy, która wpadła w zapadnię jak ostatnia niedojda. Dlatego wrócono do przewidywalnych zamierzeń Twalota, które nawet się udały. Ale koronę wygrał Spike. A morał jest prosty i niektórym znany: nie olewaj młodszego rodzeństwa, bo zostaniesz wykiwany.

Co o tym sądzę? Że wykonanie mogło być lepsze, zawierać więcej retrospekcji oraz bardziej skupiać się na gekonie. No i same zawody mogły być mniej głupie, a wątek Celestii i Luny bardziej pociągnięty, bo w zasadzie trudno powiedzieć, czemu one się ze sobą nie zgadzają.

# The Point of No Return

Twilight zapomniała oddać książkę do biblioteki i aż za bardzo to przeżywa, ponieważ oznacza to wywalenie z biblioteki jej portretu i tytułu najlepszej czytelniczki. Ale w końcu zbiera się w sobie i idzie do gmachu, a przy okazji odkrywa, że stara bibliotekarka już tam nie pracuje, ponieważ Twi nie oddała książki, a przez to zniszczyła starej klaczy jej perfekcyjny wynik - zero opóźnień i zaginionych pozycji.

Dlatego alikorn postanowiła szukać niejakiej Dusty Pages po całej Equestrii i naprawić swój błąd. W końcu ją znalazła - szczęśliwą w domu spokojnej starości. I nauczyliśmy się, że perfekcja nie istnieje i nie jest celem samym w sobie, za to odciąga nas od radości i szczęścia nieperfekcyjnego życia. Zgadzam się z tym w zupełności, tylko czemu w Equestrii ocenia się bibliotekarki za rzeczy, które od nich nie zależą?

# Common Ground

Kibel Majty (a właściwie Sprane Gacie) ma dziewczynę, która ma wkurzającą córkę, która ma boisko do buckballu zamiast mózgu i nie chce go zaakceptować. Tęczółka próbuje mu pomóc poprzez usportowienie oraz organizację spotkania z idolami młodej. Niestety, ale wszystko na nic, bo Quibble Pants to typ, który dostaje zadyszki po 10 sekundach biegu, a piłkę widział najwyżej na obrazku w książce. A co to za ojczym, który nie lubi sportu?! No do kitu, nie nadaje się, matka powinna wyrwać jakiegoś Wonderbolta albo chociaż Braeburna. Oczywiście, w końcu Quibble dogadał się z młodą, imponując jej wiedzą teoretyczną o buckballu, którą znalazł w książce. Cudownie!

Odcinek próbuje nam wmówić, że powinniśmy znaleźć wspólny język z nowym partnerem jednego z rodziców (lub z dzieckiem dziewczyny/chłopaka), bo bez tego się nie uda. Problem w tym, że co by się stało, gdyby smarkuli nie spodobało się, że Gacie zna zasady i statystyki jakiejś głupiej gry? Facet starał się jak mało kto i sądzę, że będzie dobrym ojczymem, ale młoda miałaby to w nosie, bo nie lubi sportu. Ale lubi książki, więc na pewno książka o sporcie by mu podeszła… Otóż nie!

Problemem MLP: FiM dość często są postacie, które opierają się na kilku cechach. I interesują je może trzy rzeczy - w porywach. Ale Wind Sprint (tak, w końcu wygooglowałam jej imię) lubi sport i najwyraźniej nic innego się dla niej nie liczy. Jej problemem nie było to, że jej matka kręci z jakimś ogierem czy że ten ogier zachowuje się w stosunku do niej jak dupek. Nie, nie jest wysportowany jak tatuś, więc się nie nadaje.

W efekcie otrzymaliśmy odcinek z niezłym morałem, ale toksycznym jego przedstawieniem. Uważam, że lepiej by było, gdyby więź między Quibble’em a Spirit narodziła się na innej wspólnej płaszczyźnie. Albo nawet pomimo jej braku. Ale do tego celu należałoby wykreować postać, która lubi więcej niż jedną rzecz. Albo pokazać, że zainteresowanie i troska są czasem ważniejsze niż wspólne hobby i wyrobione mięśnie.

# She’s All Yak

BĄDŹ SOBĄ - EDYCJA PIĘĆDZIESIĄTA TRZECIA! Nienawidzę tego morału, naprawdę. Ale lubię ten odcinek, bo ma fajną piosenkę i bohaterów, których lubię. Oraz dość niespodziewany shipping. Znaczy, już w pierwszym odcinku ze Szkołą Przyjaźni Sandbar bronił Yony przed Gallusem, ale wtedy to było takie zupełnie niewinne. A tu ewidentnie na nią leci. O gustach się nie dyskutuje, ale Yona to śmierdząca krowa. I to dosłownie, nie obrażam jej. Yona jest prosta, mówi w taki sposób, jak stereotypowy Murzyn z filmów z czasów, kiedy rasizm kwitł jak sad na wiosnę. Ale jednocześnie często jest tą, przez którą przemawia życiowa mądrość. Ale i tak… Niech Sandbar się lepiej modli, by jego dziewczyna nie rzuciła mu się nigdy na szyję.

Wracając do tematu, Sandbard zaprosił Yonę jako swoją partnerkę na tradycyjną kucykową imprezę organizowaną w Szkole Przyjaźni. Jaczka nie chciała przynieść mu wstydu, więc poszła na korki do Rarity i reszty Mane Six, bo doskonale zdawała sobie sprawę, że jest z innej kultury i dość mocno odstaje. I chciała się dostosować! I wszystko by się udało, gdyby nie to, że kiecka była za długa, a peruka opadała na oczy. Tak, skończyło się rozróbą i morałem, że jesteś super taka, jaka jesteś, a tradycyjne tańce jaków to jest to!

Tylko że nie. Tradycyjne tańce jaków to niekoniecznie coś, co powinno się odbywać na tradycyjnej kucykowej imprezie. A kultura Yakyakistańczyków opiera się głównie na demolce oraz smrodzie. Imigranci powinni się asymilować i dostosowywać się do kultury swojej “nowej ojczyzny”, a nie nie myć się i robić swoje, bo BĄDŹ SOBĄ! Poza tym ona uczyła się brać kąpiel, tańczyć i przygotowywać jedzenie, które nie sprawi, że wszyscy inni padną trupem. Toż to gwałt kulturowy!

MLP: FiM w tym odcinku próbowało przepchnąć morał, że jeśli twoja kultura zakłada bycie brudasem, demolkę oraz proste, plemienne stroje etc., to jeśli idziesz na przyjęcie, to zdecydowanie nie powinieneś np. wbić się w strój wieczorowy. Bo to przecież takie zabawne, ha ha… Z tym, że nie. Czy jeśli zapraszasz na bankiet kogoś, kto urodził się jako buszmen i żył przez większość życia w takich warunkach, ale od dłuższego czasu mieszka w Europie, to uważasz, że powinien przyjść w tradycyjnym stroju i wykonywać swoje plemienne tańce? Jedno i drugie ma swoją wartość, tylko niekoniecznie pasuje do okazji.

# Frenemies

Wielki powrót drużyny złoczyńców. Tym razem odkrywają, że współpraca przynosi korzyści, a Chrysalis boi się, że od przyjaźni zmieni się w tęczowego żuczka. Ale prawdziwa mądrość kryje się gdzie indziej - jeśli podejrzewasz szefa o niecne zamiary wobec ciebie, to lepiej miej na niego haka. Uczcie się życia, drogie dzieci!

# Sweet and Smoky

Czy wszystkie nowoczesne seriale animowane dla dzieci muszą iść tym samym tropem? Młodociany dręczyciel, który tak naprawdę nie jest zły, tylko sobie coś rekompensuje. W Gravity Falls była to Pacyfika, w The Owl Hose jest Amity, a w MLP tę rolę pełniła już Diamond Tiara. Ale to już ostatni sezon, więc trzeba nawrócić Garble’a! Wiecie, jaki mam z tym problem? Że brakuje mi bohatera, który jest nastoletnim dupkiem, bo po prostu jest dupkiem. Nikt go nie dręczy, nie musi ukrywać swojej wrażliwej strony - jeśli jakąś ma, bo wbrew pozorom jej posiadanie nie sprawia, że ktoś jest dobrym człowiekiem. Przypominam, że niejaki Adolf Hitler kochał zwierzęta oraz malarstwo. Oczywiście, znęcanie się nad innymi za młodu nie robi z nikogo drugiego austriackiego akwarelisty. To dość częste zjawisko i pewnie wielu z Was to czasami robiło, nawet jeśli niekoniecznie zdajecie sobie z tego sprawę.

Najczęściej ludzie z tego wyrastają, a potem jest im głupio, że byli takimi małymi debilami. Albo uważają, że to były tylko niewinne żarty i co z tego, że Marta z 2A płakała po nocach, bo się śmialiście, że jest gruba - przy BMI 18, bo durnota młodocianych dręczycieli nie zna granic. Sądzę, że tak powinna zakończyć się historia czerwonego smoka - Garble mógłby z tego wyrosnąć. Przecież on dręczy gekona, który jest od niego młodszy przynajmniej o 5 lat! Popisuje się przed kolegami oraz ma podły charakter i uznaje, że to takie zabawne, bo przecież Spike jest dziwny!

No, ale Smolder twierdzi, że jest wrażliwy, a do tego gra na kamieniach i tworzy bardzo słabe rapsy! To czyni z niego Hitl… dobrego smoka! Taaaak. A teraz powiedz tej biednej Marcie z 2A, że prowodyr, który wymyślił, że dziewczynka nadaje się na ofiarę, to po szkole gra na skrzypcach i nie chce, by koledzy się dowiedzieli, bo uważają, że to lamerskie! Na pewno Marta poczuje się lepiej. A dręczyciel, niejaki Mateusz lat 8 w końcu zrozumie, że dręczenie Marty jest złe, bo Marta się z niego nie śmiała, a jego koledzy tak, kiedy się dowiedzieli, że gra na skrzypcach.

Wiecie, czemu to zły morał? Bo tak by się nie stało! Koledzy pośmialiby się przez chwilę, a potem wróciliby do gnojenia Marty. Albo Mateusz nie grałby na skrzypcach, tylko robił same rzeczy uznawane w jego środowisku za spoko hobby. A Garble’a nikt nie gnoił (a przynajmniej serial o tym nie mówił), a jego rodzina chyba nawet go kocha. Także tak, Garble jest tym Mateuszem.

# Going to Seed

Święty Mikołaj, Wróżka Zębuszka i Wielki Siewczy? Co mają ze sobą wspólnego? Wiele. Po pierwsze wierzą w nie dzieci i zostawiają prezenty za coś. No i są nieuchwytni. I nie istnieją. Znaczy, ten ostatni może i tak, przynajmniej w uniwersum MLP. Ale ich rolą jest co innego - karmić dziecięce marzenia, rozbudzać wyobraźnię oraz dodawać magii życiu. Sama akurat nigdy nie wierzyłam w takie rzeczy, ale i tak lubiłam atmosferę z tym związaną.

Tymczasem Applejack początkowo uważa, że Apple Bloom jest już za duża na takie bzdury i powinna tylko “Praca, praca, praca. Ja nie być taki koń!”. Ale później budzi się w niej duch łowów i dołącza do swojej młodszej siostry. No i łapią… Big Maca podczas lunatykowania. A także nieco zabawy.

Morał płynie z tego taki, że takie rzeczy są dobre, bo niosą ze sobą radość. Święty Mikołaj nie musi być dziadkiem z reklamy Coca Coli, żeby sprawić, że jakieś dziecko poczuje się lepiej. Chyba że miało pecha i żyje w patologicznej rodzinie. Wtedy zamiast prezentów dostanie traumę i bagaż złych doświadczeń.

# Student Counsel

Nawet nie wiem, co tu próbowano przekazać. Starlight się przepracowuje i nie ma czasu dla przyjaciół, bo wszyscy uczniowie nagle mają mnóstwo problemów, które muszą z nią przegadać. W tym Silverstream, która najwyraźniej się nudzi i nie ma nic innego do roboty, bo sadzi takie pierdoły, że podziwiam Starlight, że nie otworzyła GUŁagu dla takich jak hipogryfka.

No, ale w końcu Starlight stwierdziła, że ma dość brania nadgodzin, bo jest potrzebna i że czas zająć się przyjaciółmi. Ale wtedy wbił Terramar jako pan maruda, niszczyciel uśmiechów dorosłych i dobrej zabawy. Okazało się, że jego siostra zaginęła i że to wina Starlight, bo jak ta śmiała mieć życie prywatne.

W końcu się okazało, że Silverstream badała kuroliszki, bo po tym, jak Starlight ją olała, to ta uznała, że może powinna sama posiedzieć nad swoją pracą domową. Także wszystko skończyło się dobrze, a szkolny pedagog może po pracy spotykać się z przyjaciółmi zamiast zajmować się pierdołami uczniów, prawda?

Eeee… No, generalnie to ma prawo i w ogóle, tylko że z tego odcinka to w ogóle nie wynika! Równie dobrze mogli znaleźć Silverstream zamienioną w kamień i co wtedy? Morał do kosza? A przecież tak prawdopodobnie skończyłyby się jej próby zawarcia przyjaźni z kuroliszkiem, gdyby nie magiczny plot armor.

# The Last Crusade

Jeden z najbardziej szkodliwych odcinków w całej historii serialu. Jakbyście się zastanawiali, o czym to było - ciotki i rodzice Scootaloo. Jak można uczyć dzieci, że pewne rzeczy są akceptowane? Wstyd, hańba i degeneracja! Mowa oczywiście o tym, że można wymuszać na dorosłych płaczem, krzykiem i lamentem, bo to działa. Oraz że psiapsióły z podstawówki są ważniejsze niż nowa praca rodziców i wyprowadzka.

Pozwólcie, że opowiem Wam historię Zosi z 5A. Zosia ma dwie koleżanki, z którymi buja się od trzeciej klasy - Alę i Kasię. Są nierozłączne, nocują u siebie, a nawet zrobiły sobie identyczne bransoletki przyjaźni. No przyjaźń rośnie wokół nas! Ale wtedy rodzice Zosi dostają pracę na drugim końcu Polski. Pracę, dzięki której będą mogli poświęcać rodzinie dużo więcej czasu. Ale Zosia się nie zgadza. Będzie histeryzować, przykuwać się skakanką do drzewa w ogródku i drzeć mordę. Aż w końcu przeprowadzka się dokona i Zosia po miesiącu przestanie tęsknić za Alą i Kasią, bo mniej więcej tak działają poważne przyjaźnie ze szkoły podstawowej.

Zamiast zrobić mądry odcinek o zmianach w życiu i podtrzymywaniu kontaktu ze starymi przyjaciółmi, to należało zrobić coś, co pokaże dzieciom, że histeria jest dobra i nie ma nic ważniejszego niż psiapsiółki ze szkoły. A nie oszukujmy się - większość tych znajomości szybko się kończy i urywa przy zmianie szkoły czy nawet klasy. MLP generalnie ma problem z przedstawieniem tego motywu - upływu czasu i jego wpływu na przyjaźnie. Nawet epilog za bardzo tego nie pokazuje, bo to okazałoby się za trudne. Ale życie jest takie, że w pewnym momencie ludzie idą do pracy, zakładają rodziny i te elementy stają się ważniejsze od kumpli. Osobiście uważam, że nie powinno się z tym walczyć, tylko to zaakceptować.

# Between Dark and Dawn

Celestia i Luna na wakacjach. Jedną jara tyrolka, a drugą urząd pocztowy. To musiało zakończyć się epickim fochem, który w końcu sam przeszedł i doszło do zgody. Typowa siostrzana relacja, którą po prostu w miarę naturalnie przedstawiono. Nie mam tu nic do dodania.

Tymczasem Mane Six otrzymuje bardzo życiową lekcją - rola władcy nie polega na robieniu wszystkiego samodzielnie, tylko na zarządzaniu ludźmi, bo samemu się zwyczajnie nie da. To bardzo życiowe, ale jakim cudem one same na to nie wpadły? Może jeszcze myślały, że księżniczki same myją kible?

# The Last Laugh

Pinkie Pie ma mały kryzys egzystencjalny - jej przyjaciółki się rozwijają, a ona tymczasem stoi w miejscu. Aż pewnego dnia Cheese Sandwich wzywa Różową Cholerę do swojej fabryki rozrywki, ponieważ jest smutny. A jest smutny, bo nie nadaje się do tego biznesu, tylko musi działać w bardziej bezpośredni sposób. Morał brzmi: każdy ma inny sposób na szczęście w życiu i niekoniecznie to, co wydawałoby się naturalną drogą rozwoju, jest dobre. Czasami mało ambitne rzeczy są tym, co przynosi nam spełnienie i niekoniecznie należy z tym walczyć. I ja się z tym zgadzam. Przynajmniej dopóki nie jesteś moim dzieckiem, które mówi, że chce iść na studia humanistyczne. No szanujmy się!

# 2, 4, 6, Greaaat

Nawet nie wiem, jak to skomentować. Twilight robi RD szefową drużyny cheerleaderek. A gdzie problem? Rainbow Dash nienawidzi cheerleaderek! A raczej ma je głęboko w zadzie. Czy Tęczółka powiedziała o tym Twilight? Tak. Czy powiedziała jeszcze raz? Tak! Czy reszta Mane 6 widziała, że z cheerleaderkami źle się dzieje i RD je olewa, bo nie chce się tym zajmować? TAAAAK!

Bilans: udany występ cheerleaderek i trochę łez i zranionych uczuć szkolnej młodzieży. No i zadowolona z siebie Twilight, że Rainbow Dash się przemogła i zrobiła coś dla uczennic, na których jej zależy. Jakie to jest głupie. Brawo, Twi, jesteś najlepszą dyrektorką, mogłaś poprosić kogokolwiek innego, ale musiałaś coś udowodnić. Uważam, że RD i AJ lepiej nadałyby się na trenerki drużyny buckballu, bo w końcu to one trenowały Pinkie oraz Shy, za to Pinkie doskonale zajęłaby się cheersquadem. Dobrzy zawodnicy niekoniecznie dobrze uczą innych uprawianego przez siebie sportu.

# A Trivial Pursuit

Ten odcinek ma dwa problemy. Jednym jest Twilight, a drugim Pinkie Pie. Ta pierwsza chce wygrać za wszelką cenę, więc posuwa się do nieuczciwych praktyk, a ta druga jest po prostu głupia i wkurzająca. Wyobraźcie sobie, że zależy Wam na wygraniu konkursu, ale startujecie w parach i Wasza towarzyszka niedoli ma inteligencję ziemniaka. Serial próbuje nam wmówić, że przyjaźń jest ważniejsza i w ogóle… Ale ja powiem Wam coś lepszego: nie przyjaźnijcie się z wnerwiającymi idiotami. Po prostu nie.

# The Summer Set Back

Odcinek o niczym szczególnym. Twilight organizuje imprezę w Canterlot, a drużyna złoczyńców kradnie książki z biblioteki, ale żeby tego dokonać, muszą sabotować Twalota. Mane Six ukrywają, że świat się wali, żeby zapobiec twilightowaniu. Morał jest taki, żeby nie ukrywać takich rzeczy, bo to słabe. No i w sumie tak jest. Zgadzam się, błagam, chodźmy dalej.

# She Talks to Angel

Drogie dzieci, dzisiaj nauczycie się zoologii! Wilki mogą żywić się marchewką, a węże ciastkami i jest to dobre oraz prawidłowe. I należy przekonywać drapieżniki do wegańskiej diety, by mogły radośnie hasać wraz ze swoimi ofiarami. Co za kretyn to w ogóle wymyślił?! Tymczasem Fluttershy kłóci się z Angelem, ponieważ ciągle zajmuje się swoim zoo, więc nie ma czasu dla królika, co jest zrozumiałe. W końcu dochodzi do zamiany ciał, żeby bohaterowie zrozumieli, jak ciężkie życie ma ta druga osoba. Taaaa…

Wiecie, czemu nie lubię Fluttershy? Bo jej miłość do zwierząt jest toksyczna. Shy to typowa bambinistka, a w jej świecie zwierzęta nie muszą się nawzajem zjadać czy walczyć ze sobą o terytorium. Ale prawdziwa fauna tak nie wygląda i wolałabym, by dzieci oglądały Animal Planet, a nie te odcinki kucyków pony. I niech nie liczą, że ich piesek w końcu zrozumie, że teraz mają dla niego mniej czasu, bo mają drugiego pieska, trzy koniki i pięć kotków. Nie, to tak nie działa.

# Dragon Dropped

Rarity straciła swojego Murzyna i jest wściekła, dlatego konkuruje z Gabby o jego względy. W końcu obie panie dogadują się między sobą i pojmują, że Murzynem można się dzielić. Nie wiem, czego to miało kogokolwiek nauczyć, ale powiem tak: nie dajcie się wepchnąć w taką relację, jak Spike.

# A Horse Shoe-In

Ponieważ Twilight idzie przejąć władzę nad krajem, to Starlight otrzymuje władzę nad szkołą. I potrzebuje wicedyrektora. Swoją drogą - czemu Twilight przejęła szkołę Celestii i oddała własną, zamiast przenieść stolicę do Ponyville i zostać przy własnej placówce? Przecież tam znajduje się jej cały zamek. Wiadomo, że Canterlot to większe miasto, ale Twilight jest księżniczką przyjaźni, więc chyba powinna być bliżej tego, co sobą reprezentuje.

No, ale wicedyrektorką postanawia zostać Trixie, a Starlight bardzo unika powiedzenia jej, że się do tego absolutnie nie nadaje. Ale w końcu musi to zrobić, bo Sztuczka regularnie przegina pałę. I jest cała akcja z fochem oraz “należało powiedzieć wcześniej, ale może nieco delikatniej”. W końcu wicedyrem zostaje Sunburst, a Trixie przejmuje rolę pedagoga, do czego idealnie się nadaje. Oczywiście. Tak należało powiedzieć wcześniej i nie należy dawać pracy po znajomości, bo to się często źle kończy… Zaraz. Ona i tak dała pracę po znajomości. Skomentuję to tak: iks de.

# Daring Doubt

Należy nawrócić Achujzotla i Całegobalerona, przecież serial się kończy, a oni dalej źli i niedobrzy! Tym razem George R. R. Martin walczy z J. K. Rowling i wydaje własną książkę - ze swojej perspektywy. Rainbow Dash jest oczywiście oburzona, ale Fluttershy się podobała jego wersja, bo faktycznie - Daring Do często wybielała się na kartach powieści. W sumie okazuje się, że Caballeron potrzebował pomocy pegaza, ale tak naprawdę wcale nie jest jakimś złym gościem - on kradnie artefakty dla kasy, a Daring Do dla muzeów, chwały oraz przygody. W końcu i tak musieli iść na emeryturę, bo strażnik tych wszystkich przedmiotów w końcu im wyjaśnił, że oboje są zwykłymi złodziejami, a jego zaraz wywalą z pracy za ich akcje. Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, widzieliśmy to już milion razy (i to nawet w tym sezonie).

# Growing Up is Hard to Do

CMC stają się dorosłe przy pomocy magicznego kwiatu, ale mentalnie dalej pozostają sobą, więc powodują kłopoty, dużo kłopotów. Bo wiecie, dorosłość oznacza odpowiedzialność za własne czyny oraz pewną samodzielność i umiejętność radzenia sobie z życiowymi problemami i jest to naprawdę dobry morał. Tylko pokazanie tego było dość średnie. CMC są dość samodzielne i zawsze radziły sobie z takimi rzeczami. Zresztą - organizowały obóz dla dzieci. Samodzielnie. I na to były dość duże, ale na wycieczkę na festyn do innego miasta już nie? Czy twórcy czasem pamiętają o tym, co robili parę odcinków wcześniej?

# The Big Mac Question

Big Mac postanawia się oświadczyć, w czym pomagają mu Discord oraz Spike. Nic nie idzie po ich myśli. Tymczasem Sugar Belle robi to samo, tylko z innymi minionami. Po jednej wielkiej katastrofie rozwiązują to jak ludzie i po prostu ze sobą gadają. A morał jest z tego taki: jeśli chcesz się oświadczyć czy nawet z kimś umówić, to po prostu to zrób, bez zabawy w jakieś dziwne podchody. Ja się z tym zgadzam.

# The Ending of The End

Finał nad finały. Okazuje się, że Grogar to Discord w przebraniu i zamierzał użyć pozostałych złoczyńców, by Twilight mogła uwierzyć w siebie. <świerszcze> Ale coś poszło nie tak i na starcie dostał wpierdol. A potem Equestria dostała wpierdol. A potem wszyscy się zjednoczyli, a w ruch poszły tęczowe lasery zagłady. A jaki z tego morał? Po pierwsze nie należy wybaczać zdrajcom, bo znowu coś odwalą, a po drugie dobrze jest mieć sojuszników. Tylko niestety, ale draconequusowi znowu się upiekło! To niepedagogiczne!

# The Last Problem

Pamiętacie, jak parę odcinków wcześniej pisałam o tym, że MLP za mało się skupiało na zmianach w życiu? The Last Problem jest właśnie takim odcinkiem. Pokazuje zmiany, ale tak krótko i tak szybko, że nie przedstawia, z czym one się wiążą. Epilog unika tematu jak ognia, a tak naprawdę powinien trwać dużo dłużej niż te 20 minut. No i jakim cudem Luster Dawn nie wiedziała, że Twilight raz w miesiącu spotyka się z Mane Six i wraz z nimi rządzi Equestrią. Gdzie ona żyła? Pod kamieniem?